

# EXPRESS

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. | LÓDŹ, PIĄTEK, 31-go GRUDNIA 1926 R. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | NR. 362

## Teror szaleje na Litwie.

### Zapowiedź ostrych represji względem Polaków.

**Masowe aresztowania. — Przymusowe rozwiązywanie zawodowych związków robotniczych. — Walde-maras podpisze konkordat z Watykanem.**

Wilno, 30 grudnia.

Urzędowa kowieńska „Lietuwa“ zamieszcza artykuł, który można uważać za programowy o szkolnictwie mniejszości narodowych. Jest to pierwsza zapowiedź nowego okresu ucisku Polaków na Litwie.

Pisma uważają, że Polacy uzyskali za poprzedniego rządu daleko idące ulgi które groziły Litwie polonizacją. Do szkół polskich uczęszczali nie tylko Polacy, ale znaczna część Litwinów, Białorusinów i Rosjan.

Nowy rząd, zdaniem „Lietuwy“ nie powinien tego tolerować. Urzędowe pismo litewskie powołuje się na rzekome prześladowania szkolnictwa litewskiego na Wileńszczyźnie.

Z polskich źródeł w Kownie otrzymujemy następujące dane. Według urzędowej statystyki kowieńskiej na ziemi wileńskiej jest około 100,000 Litwinów, którzy posiadają mniej więcej 150 szkół początkowych prywatnych i rządowych.

Na Litwie natomiast zamieszkuje 200 tysięcy Polaków, którzy obecnie posiadają 60 szkół początkowych. Zatem na ogólną liczbę Polaków na Litwie stosunkowo do Wileńszczyzny powinna ilość szkół polskich na Litwie wynosić 300.

Tymczasem rząd litewski uważa, że 60 szkół polskich jest zbyt dużo. Jednocześnie w kołach polskich w Kownie krąży pogłoski, że około 400 nauczycieli polskich ma być usuniętych z posad i zastąpionych Litwinami.

Nowy min. oświaty Bistras jakoby zamierza skasować 90 proc. polskich szkół powszechnych. Wiadomość ta wywołała wielkie przygnębienie w kołach polskich.

Wilno, 30 grudnia.

Z Kowna donoszą: Nowy rząd zamierza rozwiązać wszystkie robotnicze związki zawodowe. Liczba aresztowanych robotników zwiększa się z dniem każdym.

Wilno, 30 grudnia.

Według wiadomości z Kowna z każdym dniem zwiększają się tam represje. W pobliżu Kowna zorganizowano wielki obóz koncentracyjny, do którego spędza się dziesiątkami osoby podejrzane o nieprzychylną dla obecnego rządu. Represje te wywołały oburzenie w całym mieście.

Wilno, 30 grudnia.

Z Kowna donoszą: Premier Waldemaras uwiadomił Watykan, że w dniach najbliższych podpisany będzie konkordat czego wzbraniał się poprzedni rząd.

## Kto zamordował?

**Gajowy twierdzi, że o niczym nie wie. — Las pochłoniął krwawą tajemnicę.**

Piotrków, 31 grudnia.

Przed kilku dniami mieszkańcy wsi Usieczna pod Piotrkowem zostali zaintrygowani zagadkowym zniknięciem jednego z zamożniejszych gospodarzy, Józefa Piasty. W przeddzień świąt Bożego Narodzenia Piasta udał się do pobliskiego lasu po choinkę i więcej nie powrócił. Zamieszkała rodzina tegoż dnia jeszcze udała się w poszukiwanie zaginionego, jednakże nie przyniosły one żadnych rezultatów.

Daremnie oczekiwano również powrotu Piasty w ciągu następnych kilku dni.

Powiadomiono wreszcie o powyższym policję. Dwaj policjanci, którzy przeszukali pobliskie lasy natrafili w odległości kilometra od wsi Usieczna na zwłoki jakiegoś mężczyzny, leżące w przydrożnym rowie. Był to Józef Piasta. Zmarły miał na ciele kilka ran zadanych tępe narzędziem. Obok niego na ziemi leżała piłka ręczna i ścięta choinka.

Jak stwierdziło śledztwo, Piasta bez pośrednio przed śmiercią stoczył walkę z jakimś tajemniczym przeciwnikiem, który zadał mu kilka ciosów.

Wieśniak prawdopodobnie stracił przytomność i w kilka godzin później zmarł wskutek upływu krwi i silnego mrozu.

Śledztwo policyjne wykluczyło mord rabunkowy, gdyż napastnicy nie tknęli garderoby ani pieniędzy zmarłego.

Po kilku dniach ustalono, iż Piasta spotkał się w lesie z gajowym leśnictwa Uszczyn, Ignacym Dypczyńskim, z którym żył od dłuższego czasu na wojennej stopie.

Dypczyński został aresztowany. Nie przyznaje się on do dokonania zbrodni i twierdzi, iż widział wprawdzie w lesie Piastę, jednakże nie wszczynał z nim rozmowy.

Policja piotrkowska w dalszym ciągu prowadzi energiczne śledztwo.

## Do klubu sadystów

**wciągnięto podstępem młodą warszawiankę.**

Warszawa, 31 grudnia.

Dwudziestoletnia hafciarka, panna Helena Kicińska (Towarowa 25), poznała w kinie trzech wesółych młodzieńców.

Po kawalerskiej jeździe taksówką postanowiono spożyć wspólną kolację. Towarzystwo wysiadło przed domem nr. 75 w Alejach Jerozolimskich.

Helena pamięta, że jechała windą, ale nie wie, na które piętro. Po chwili znalazła się w garsonierze.

Zagotowano herbatę. Na stole stały butelki i półmiski z zakąskami.

Młodzieńcy pili zapamiętale, namawiali też młodą osobkę, ale bez skutku. Upór dziewczęcia zrytował męską kompanię.

— A ja ci mówię, — krzyknął jeden, — że będziesz piła!

Wykrecono jej ręce ku tyłowi, do ust przyciśnięto szyjkę butelki. Helena

bronila się, a pijaków ogarniała coraz większa pasja.

Przywiązali dziewczętkę do fotela, skrepowali jej ręce ręcznikiem i bili.

— Będiesz piła?

Helena chciała krzyczeć. Wetknięto jej knebel do ust. Cios spadał za ciosem, póki nie zemdląca.

Ile czasu minęło — nie wie. Gdy się ocknęła, kawalerowie spali między poprzewracaniem butelkami.

Zdołała rozluźnić więzy i jak szalona zbiegła po schodach do dozorczyni domu, gdzie jej udzielono pierwszej pomocy.

Policja prowadzi energiczne śledztwo. Nazwiska brutalni jeszcze nie są ustalone, ponieważ we wspomnianym domu mieszczą się liczne pokoje kawalerskie. Jest to wielka, 6-ciopiętrowa kamienica.

## Epidemia samobójstw w Zakopanem.

**Skok z 4 piętra. — Otrucie. — Zaczadzenie. — Strzały.**

Zakopane, 31 grudnia.

Przebywająca tu na kuracji p. Irena R. zamieszkała w willi „Krzemień“, skończyła z 4-go piętra sanatorium Czerwonego Krzyża i doznała jedynie zwichnięcia biodra.

Były kierownik księgarni dworcowej „Ruchu“ p. Krzypkowski na skutek

niedoboru kasowego popełnił samobójstwo przez otrucie i zaczadzenie.

Zamieszkały w hotelu „Sport“ przy ul. Krupówki Prus-Sirowski strzelił do siebie w restauracji Mieszczańskiej.

Portjer hotelu „Turystów“ Ludwik Pędzimaż strzelił do siebie w celu samobójczym. Odwieziono go w stanie ciężkim do szpitala klimatycznego.

## Trzęsienie ziemi

poczyniło w Ameryce poważne szkody.

Nowy Jork, 30 grudnia.

Z Południowej Ameryki donoszą o nowym wielkim trzęsieniu ziemi. Nad granicą Kolumbji zostało zniszczone miasto Ganchual i Aldana.

Uczni przypuszczają, że trzęsienie ziemi pozostaje w łączności z wybuchem wulkanu Cumbal. Miasto Naranjito położone nad linią kolejową Guayaquil Quito zostało w czasie trzęsienia ziemi nawiedzone strasznym pożarem i całkowicie zniszczone. Szkody w tym mieście są obliczane na 250 milionów funtów angielskich.

## Dwie przyjaciółki w Dunaju.

**Związały się szalem i wspólnie popełniły samobójstwo**

Wiedeń, 30 grudnia.

W pobliżu przystani południowo niemieckiego towarzystwa żeglugi na Dunaju wydobyto zwłoki dwóch dziewcząt, związane jedwabnym szalem.

Śledztwo ujawniło, iż były to przyjaciółki, które postanowiły razem zakończyć życie samobójstwem.

## Huragan na Pomorzu.

**Gdynia bez elektryczności.**

Toruń, 31 grudnia.

W ciągu ostatnich dni nad Pomorzem szalały burze i gwałtowne wiatry.

W Gdyni, po znaczniejszych opadach śniegów, obniżyła się temperatura przy silnych wiatrach wschodnich.

Wiatr, wiejący od morza, pozrywał wiele dachówek, poznosił strzechy słomiane, powywracał słupy telegraficzne i uszkodził urządzenie elektryczne.

Gdynia przez 48 godzin pozostawała bez światła elektrycznego.

Fale w porcie gdyńskim były tak wielkie, że zachodziła obawa, iż trzeba będzie przerwać lądowanie statków i odprowadzić je w głąb portu.

## 80 wisielców w Konstantynopolu.

Londyn, 30 grudnia.

Według wiadomości z Konstantynopola, 80 kurdów, którzy byli oskarżeni o rabunek i mord, zostało skazanych na śmierć. Wyrok już został wykonany. Niezależnie od tego znaczna część oskarżonych otrzymała dłuższe kary więzienne. Kurdowie, skazani wyrokiem trybunału, brali udział w powstaniu 1925 roku, terroryzując, jak głosi oskarżenie, kraj.

## Anglicy żądają

**od Francji wydania szpiega niemieckiego.**

Paryż, 30 grudnia.

Agencja Wschodnia.

Władze angielskie zwróciły się do policji francuskiej z wezwaniem do wydania policji angielskiej szpiega niemieckiego, b. kapitana marynarki powietrznej angielskiej, Stramięra, oskarżonego o zbrodnię bigamii.

## Kryzys finansowy w Albanii.

**Urzednicy nie dostają pensji.**

Belgrad, 30 grudnia.

Agencja Wschodnia.

Z Tirany donoszą, iż kryzys finansowy albańskich doszedł już do tego stopnia, że kasy rządowe nie są w stanie wypłacać poborów urzędnikom. Zamiast pieniędzy rząd wydaje na pokrycie gaż urzędniczych bony, których jednak ludność nie chce przyjmować.

Prezydent republiki, Achmed Zogu, wszczął we Włoszech gorączkowe starania, zmierzające do pozyskania większej pożyczki na cele specjalnie skarbowe.



**BIALENOCE**

BYŁY KIEROWNIK KSIĘGARNI DWORCOWEJ „RUCHU“ P. KRZYPKOWSKI NA SKUTEK



## Nina Bang

pierwszy niewieści minister w Europie.

Jest ona socjalistką; położyła zasługi na polu naukowym.

Nazwisko Niny Bang stało się historycznym przez to, że Nina Bang jest pierwszym niewieścim ministrem w Europie.

Danija była z krajów europejskich pierwszym, który kobiecie powierzył stanowisko ministra oświaty. Przeciwno mianowaniu jej podnosiły się pewne głosy protestu, motywując swój sprzeciw tem, że kobieta jest zbyt impulsywna, zanadto pozwala ponieść się uczuciu i temperamentowi, aby mogła sprostać zadaniu męża stanu.

Nina Bang nie tylko nie zadała kłamu tej opinii o kobiecym usposobieniu, ale przeciwnie, zaznaczyła ten fakt bardzo silnie.

Opowiadają o niej, że pewnego razu jednego ze swoich męskich kolegów, który chciał w featrze wstać, gdy muzyka grała hymn państwowy, pociągnęła za połę marynarki i zmusiła w ten sposób, aby usiadł. Było to czysto po kobiecemu, ale z tego nie wynika, aby każdy niewieści minister miał czynić to samo.

Wybryki Niny Bang nie przesadzają jeszcze zasadniczo kwestji kobiety-ministra. Te wybryki zresztą nie są tego rodzaju, aby pierwszy eksperyment z kobiecym ministrem można uważać za zupełnie chybiły. Nina Bang potrafiła sobie u ludności wyrobić nie mniejszy respekt od swoich męskich kolegów. Zarzucano jej wprawdzie, że przy mianowaniach w szkolnictwie nie zawsze była bezwzględnie sprawiedliwa i bezpartijna; czy jednak ministrowie płci męskiej zawsze odznaczają się ścisłą bezpartijnością?

Najlepszym dowodem tego, że doświadczenie - kobietą-ministrem nie było znów tak fatalne, jest fakt, że przy tworzeniu nowego gabinetu duńskiego czysto burżuazyjnego, równie poważnie bierze się pod uwagę kandydaturę kobieca na ministra.

Należy zaznaczyć, że kobiecy minister z gabinetu Stauninga, Nina Bang nie jest bynajmniej jakąś wykojejoną emancypantką, ale solidną meżatka, która owdowiała, i matka dorosłej córki. Zmarły mąż Niny Bang był znanym duńskim politykiem z partji socjalistycznej, córka jest studentką. Pani Bang była początkowo nauczycielką, potem pracowała w redakcji dziennika „Social Demokrat”, następnie otrzymała mandat poselski i uzyskała pewien wpływ w stronnictwie, nie grając tam jednak pierwszej roli.

Nina Bang ma również pewne zasługi na polu naukowym i wydała cały szereg wartościowych prac z dziedziny etnografji i historii. Nina Bang w czasie, gdy piastowała godność ministra, interesowała się bardzo silnie sprawą zbiorów duńskiego muzeum narodowego, oraz poświęcała dużo uwagi kwestji teatru szkolnego, uważając teatr za ważny czynnik pedagogiczny w wychowaniu młodzieży.

### Nowy drapacz nieba w New-Yorku.

Na 110 piętro jeździć będzie

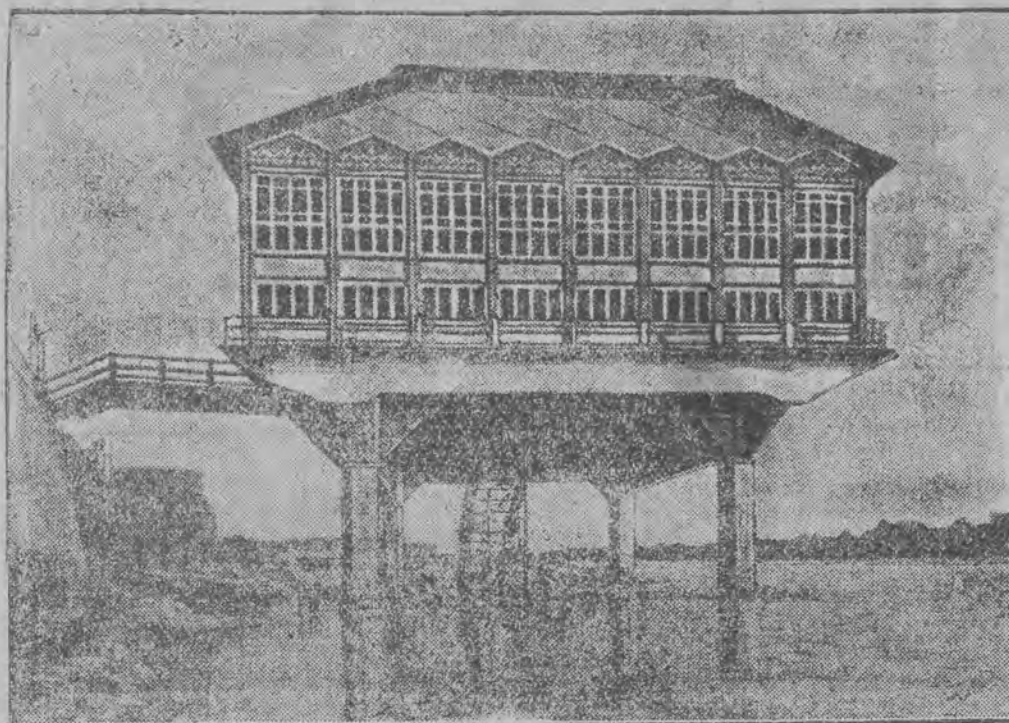
pan gospodarz po komorne.

Od 30.000 lokatorów zbierze grube miliony.

Miasto New-York cieszy się ogromnie już na samą myśl, że wiosną 1929 r. wśród swych drapaczy nieba posiadać będzie okaz, przechodzący wszystko, do czego dotąd ludzkość doszła w zakresie budownictwa.

W tym bowiem czasie ma powstać nowy drapacz nieba — olbrzym o 110 piętrach, o dachu, leżącym 1208 stóp ponad poziomem ulicy. Będzie to gmach mieszczący 30 tysięcy ludzi, a o 56 pię-

### To nie gołębnik, lecz hangar.



W Pavia (we Włoszech) nad rzeką Ticino, wybudowano hangar dla hydroplanów, obsługujących linję: Tryjest—Pavia—Turyn. Kształtem swym budynek ten przypomina raczej gigantyczny... gołębnik, niż hangar.

## Eliksir życia Rockefellera

5 punktów, które zapewnić mają długie, beztrudne życie.

### Największy ambaras z—piątym punktem.

Mr. John D. Rockefeller, senior znanej amerykańskiej rodziny, obchodził przed miesiącem swą 86 rocznicę urodzin. Naturalnie w dniu tym najelegantsze koła Nowego Jorku zasypały go pozdrowieniami i życzeniami. Mr. Rockefeller jest pod względem fizycznym jak i umysłowym zupełnie jeszcze świeży. Najprawdopodobniej dożyje do stu lat.

W New Jorku rozeszła się wieść, że John Rockefeller zawdzięcza swe kwitnące zdrowie cudownemu eliksirowi, wynalezionemu przez amerykańskiego lekarza. Rockefeller miał odkupić ten eliksir życia za milion dolarów. Poza tem lekarz ten podobno miał przyrzec, że nie sprzeda swego wynalazku nikomu innemu. Gdy Rockefeller dowiedział się o tej pogłosce, przyznał, że rzeczywiście posiada cudowny środek na długotrwałe życie, który zawdzięcza swemu lekarzowi domowemu, dr. Wintonowi.

— W dniu moich urodzin, oświadczył Rockefeller, zdradzę moją tajemnicę moim najbliższym przyjaciółm.

19 listopada odbył się zapowiedziany bankiet. Pomimo oficjalnej prohibicji, nie zbywało jednak na trunkach.

Po mowach i toastach zabrał głos sam Rockefeller i oświadczył, że chciałby zdradzić swą tajemnicę tylko zaufanym. Lokaje podali każdemu z gości wydrukowany blankiet z podpisem Rockefellera.

Formularz miał formę czeku, na którym wypisane były następujące rady:

1. Unikaj tłuszczu. Smukłość jest zdrowiem.

2. Używaj regularnie ruchu.

3. Podczas snu dbaj o to, by zawsze oddychać świeżym powietrzem. Świeże powietrze jest antidotum przeciw każdej chorobie.

4. Pij codziennie 3 litry wody.

5. Unikaj wszelkiego zmartwienia i wielkiego zdenerwowania.

W pierwszej chwili wszyscy uczestnicy bankietu byli niezmiernie zdziwieni prostymi zasadami cudownej recepty. — Następnie jednak jeden z uczestujących zwrócił uwagę na to, że przepis ten mo-

ter wyższy od najwyższego dotąd gmachu Woolworth.

Koszt tej budowli wyniesie 18 milionów dolarów, do czego doliczyć jeszcze trzeba 4 i pół miliona dolarów na plac pod budynek.

Po wykończeniu gmach ten posiadać będzie dla wygody swych lokatorów aż 60 wind. Dwie z nich będą kursowały bezpośrednio na 82 piętro, skąd czterema mniejszemi lokatorzy dostawać się będą odrazu na 110 piętro.

W tym gmachu — olbrzymie mieszkanie — będzie biura zatrudniające ogółem 30 tysięcy ludzi.

Całe miasto w jednym domu!

### Nuncjusz papieski w Warszawie—kardynałem.



Nuncjusz Stolicy Apostolskiej w Polsce, msr. Lauri, którego nominacja na kardynała ogłoszona będzie na najbliższym zebraniu rzymskiego konsystorza. Wręczenie kapelusza kardynalskiego odbędzie się w Warszawie.

### Rewolucja w Nicaragua



Admirał Stanow Zjednoczonych Latimer otrzymał od swego rządu polecenie zaprowadzeniaładu i porządku w republice Nicaragua, gdzie szaleje krwawa wojna domowa.

### Włamywacze u dyplomatów berlińskich.

Złożyli wizytę ambasadorowi japońskiemu, argentyńskiemu attache wojskowemu i sekretarzowi ambasady francuskiej.

W ostatnich dniach, jak donoszą gazety berlińskie, zaszły w sposób zaskakujący liczne włamania do mieszkań członków berlińskiego koła dyplomatycznego.

Przed dwoma tygodniami dokonano śmiałego włamania do ambasady japońskiej. Sprawcy skradli, jak swego czasu stwierdzono, z pokoju sypialnego ambasadora, barona Nagooka, złotą papierośnicę, futra i pugilares z 1600 markami.

W drugim dniu świąt stwierdzono dwa włamania u dyplomatów zagranicznych, przyczem skradziono argentyńskiemu attache wojskowemu, pułkownikowi Rodriguez i pierwszemu francuskiemu sekretarzowi ambasady, p. Hoppenot, cenne dywany i różne przedmioty wartościowe.

Pułk. Rodriguez mieszka na Witzlebenplatz w Charlottenburgu, gdzie odnajmuje większe mieszkanie na 4 piętrze. Drugiego dnia świąt, około 4 popoł. wyszedł z małżonką swą na miasto, a służąca wyszła na kilka godzin w pierwej. Wychodząc, zamknął p. Rodriguez pierwsze drzwi, które mają trzy zamki. Kiedy służąca wróciła, około 7 wieczorem, drzwi były uchylone, zamki uszkodzone i widocznie otwarte zapomocą

specjalnego przyrządu złodziejskiego. Sprawcy, przeszukawszy najspokojniej całe mieszkanie, zabrali wszystkie kosztowności i przedmioty cenniejsze. Między innymi skradziono pierścionek platynowy z dwoma szafirami i brylantami, złoty pierścionek z małym krzyżem z brylantów, pięć złotych pierścionków, broszkę z monogramem, dwie pary kolczyków z diamentami i perłami japońskimi, dwa złote zegarki damskie z brylantami, złoty zegarek męski, liczne a cenne medale złote, dwa srebrne kandelabry, ważące około 2 kilogramów, oraz srebrną zastawę na stół na 18 osób.

W drugie święto okradziono p. Hoppenot, mieszkającego na ul. Uhlanda. Około godziny 11-ej poszli wszyscy domownicy spać. W nocy słyszano jakby lekki szelest, na który nie zwrócono uwagi, w przekonaniu, że to dochodzi ze schodów. Dopiero rano stwierdzono, że włamywacze otworzyli drzwi wejściowe z korytarza, a skradłszy z mieszkania dwa cenne dywany bucharskie i futro damskie, wyszli niepostrzeżeni.

Zarówno attache argentyński, jak sekretarz ambasady francuskiej, naznaczyli znaczne nagrody za odzyskanie skradzionych przedmiotów.



U DENTYSTY.



— Pan żąda ode mnie 15 złotych za wyrwanie zęba, przecież to trwa tylko minutę... Ja przez godzinę tyle nie zarabiam!..

— Jeżeli pan chce mogę panu przez całą godzinę wyrwać jeden ząb...

LADNA PERSPEKTYWA.



**Fryzjer:** Tak, panie... Nic się nie zarabia ostatnio... Klienci nie chcą do mnie przychodzić od czasu, gdy wpakowano mnie do szpitala warjatów za to, że chciałem pewnemu gościowi poderżnąć gardło...

# 18 skompromitowanych Łodzian.

## To, czego jeszcze na żadnym eleganckim balu nie było, zdarzyło się wczoraj w Łodzi.

Łódź, 31 grudnia.

Bóg jedyny wie, co się wczoraj z naszymi poczciwymi „Łodziankami” stało! Jakby w nich bies wstąpił jakby ich

**Lucyfer natchnął.**

Łupili się po skórze, walili po głowach,

**grzmocili po karkach,**

awanturowali na ulicy, aż dziw bierze.

Nigdy jeszcze datychezas tego nie było. Jedenaście protokołów spisano w łódzkich komisariatach policyjnych za bójki i zakłócenie spokoju publicznego.

I pomyśleć, że to w dzień zdecydowanie powszedni, a nie w „prohibicyjną” sobotę czy niedzielę.

A więc Sucharek Jan

**pobił**

Witolda Tinkego, Kowalczyk Stanisław (Aleksandrowska Nr. 35)

**„ciachnął” nożem w rękę**

— Bronisław Felisiak, Michlewicz Jakób (Główna Nr. 39)

**„oporządził”**

Rywkę Lifszycową (Drewnowska 36), a znów Dawid Jakubowicz

**pobił**

właściciela domu, Lejbę Trenkler.

Dalej: zakłócili spokój publiczny, wywoławszy

**godne potępienia awantury —**

bracia Józef i Alojzy Radke (Przejazd Nr. 51), nielepiej popisał się Modrzejewski Klemens (Myśliwska 19), a zupełnie najgorzej zachował się Józef Kidawa (Wilecza Nr. 15), który

**śpiewał, krzyczał i awanturował się w nocy.**

Tak samo Kukulak Jan z ulicy Konstantynowskiej Nr. 52 wyprawiał

**niestychane brewerje,**

co spowodowało spisanie protokołu policyjnego.

A i Hersz-Lajb Fajman (Zgierska 58) i Rotman Jozek (Aleksandrowska 71)

**skompromitowali się do czystości**

w oczach naszej policji, gdyż zachowywali się niżej wszelkiej krytyki — zupełnie nie po dżentelmeńsku.

Wysoce nieprzystojnie zachowali się także Balcerak Stanisław z Lutomiarskiej Nr. 14 i Cieśliewicz Zygmunt, który — niedość, że

**„urzędni” byli należycie —**

zakłócili jeszcze spokój publiczny.

Niezbyt pochlebną tę listę zamkną — Marja Gertnerówna, Józef Rysiak i Józef Nowakowski, którzy początkowo pili, a potem — tak dalece nie mogli za panować nad

**podnieconemi nerwami,**

że zostali również opisani w protokole policyjnym.

I to wszystko w ciągu jednego dnia! Nie inaczej — bies jakiś wstąpił w poczciwych „Łodzianów”.

## Kto zranił Gawrońskiego?

**On sam nie pamięta, bo był wtedy pijany.**

Łódź, 31 grudnia.

Wczoraj wieczorem przed kościołem marjawickim, znajdującym się przy ulicy Nawrot, zauważono jakiegoś młodego mężczyznę leżącego na bruku.

Był ranny i z twarzy spływały mu strugi krwi.

Kilku przechodniów przystąpiło do bramy jednego z pobliskich domów oraz powiadomiło policję, która z kolei wezwała pogotowie.

Lekarz, stwierdziwszy kilka ran głowy, zadanych tępem narzędziem, udzielił mu pomocy.

Okazało się, iż ranny był mocno pijany i gdy go ocuciono nie udało się od niego wydobyć żadnych zeznań, któreby wyświełiliły okoliczności w jakich został pobity.

Zabrano go do komisariatu, gdzie na podstawie posiadanych przez niego dokumentów stwierdzono, iż był to 24-letni robotnik Stefan Gawroński, Abramowskiego 17.

w cukierni „Eryk” i nie przypuszczała, iż posiadany przez nią banknot jest podrabiony.

Zeznania świadków udowodniły jednak iż dwukrotnie odwiedziła cukiernię i w każdym wypadku usiłowała przemycić podrabioną dwudziestozłotówkę.

Sąd skazał ją na pięć miesięcy więzienia.

# Zywa pochodnia.

## Straszna śmierć w płomieniach mściwego amanta.

### Chciał podpalić zagrodę i sam się spalił.

Pabjanice 31 grudnia

Wieś Prawda pod Pabjanicami od pierwszego dnia świąt Bożego Narodzenia żyje pod wrażeniem strasznego wypadku, jaki wydarzył się na jej terenie.

We wsi tej od szeregu lat zamieszkuje gospodarz Antoni Walerozak. Walerozak jest ojcem zamężnej córki Agaty. O rękę tej córki starał się w swoim czasie syn gospodarski z sąsiedniej wioski Redryni, Mikołaj Komarski. Jednakże Agata nie lubiła Komarskiego i nie przyjęła jego propozycji małżeńskiej.

Zawiedziony w swych nadziejach młodzieniec poprzysiął jej zemstę.

W kilka tygodni po ślubie Agaty, napadł jej męża Jackowskiego na drodze. Usiłował go zabić. Lecz zbrodniczy zamiar udaremniony został przez kilku włóścian, którzy byli przypadkowymi świadkami zamachu na życie młodego małżonka.

Dzięki wyrozumiałości i dobroci Jarreckiego obeszło się wówczas bez interwencji policji.

Ale zawzięty Komarski pomszczenia rzekomej swej krzywdy nie poniechał i nadal.

Przemyślał nad sposobem jej wykonania.

Aż obmyśliwszy wszystko dokładnie w pierwszym dniu świąt przystąpił do zrealizowania swych mściwych zamiarów.

Zakradł się do obory Jackowskiego i podpalił ją. To samo zamierzał uczynić z budynkiem mieszkalnym. Zaopatrzony w benzynę, oblał nią drewniane ściany domu, poczem zapalił sнопек słomy. Traf chciał, że część benzyny wylała się na ubranie podpalacza, czego ten ostat-

ni nie spostrzegł. Przy wzniesieniu ognia zapaliło się na nim ubranie.

Komarski usiłował tłumić na sobie ogień, jednakże to na nic się zdało, bowiem zbyt intensywnie i nagle ogarnął go płomień. Po kilku minutach mściwy amant zamienił się w żywą pochodnię. Przerażony krzykiem począł wzywać pomocy. Posłyszał to Jackowski i wybiegł na dziedziniec swojej zagrody.

Tu ujrzał płonąca oborę i cziółwka, który jak szalony krzycząc z bólu bie-

gał po oborze. Jackowski stanął niezdecydowanie... Nie wiedział, co miał wpierv gasić — oborę, czy ubranie na podpalacza.

Ów krótki moment niezdecydowania wystarczył, by ofiara własnej zbrodniczości padła nieprzytomna na ziemię. Dopiero teraz rzucił się Jackowski do gaszenia na nim ubrania. Ratunek okazał się już jednak spóźniony. Komarski umarł w strasznych męczarniach.

## Ostatnie w roku starym „występy” złodziejasków łódzkich.

### Kradli co się dało, nawet kalendarze na r. 1927.

Łódź, 31 grudnia

Raporty policyjne dnia wczorajszego przynoszą nam nową serję występów złodziejskich.

Oto p Maksymilian Napierański, zamieszkały przy ul. Ogrodowej 26 skonstatował wczoraj, iż zginęły mu rozmaite przedmioty oraz garderoba, wartości kilkuset złotych. P. Napierański był wprawdzie kilka godzin nieobecny w swem mieszkaniu, jednakże po powrocie do domu drzwi wejściowe były zamknięte i zamki nieuszkodzone.

Poszkodowany wobec tego nie wie jaką drogą dostali się do mieszkania złodzieje, co ni w wątpliwie wyświełili policja.

P. Joachima Głowińskiego (Andrzeja nr. 33) spotkała na ulicy przykra niespodzianka, gdyż w trakcie oczekiwania na tramwaj jakiś jegomość sięgnął niedyskretnie do jego kieszeni i wyciągnął mu portfel zawierający 500 złotych.

Poszkodowany nie zatrzymał wprawdzie delikatnej operacji nieznanego mężczyzny, na szczęście jednak jakiś przechodzień przyłapał amatora portfela z grubszą gotówką.

Powędrował on do komisariatu, gdzie okazało się, iż był to Hersz Polakowski, zamieszkały przy ul. Lutomiarskiej 36.

Złodzieje łódzcy złążyli się już zapatrzeć w kalendarze na rok 1927. Oto wczoraj wylamali szybę w szafce wystawowej składu papieru Chaima Grynbuma (6 Sierpnia 30) i przywłaszczyli sobie kalendarze ścienne i kieszonkowe rozmaitego gatunku i kalibru.

Oliarą złodziei padło również wczoraj Żydowskie towarzystwo Dobroczynności mieszczące się przy ulicy Pomorskiej 92, gdzie skradziono 6 metrów rymny cynkowej. Prócz tego wczoraj p. Stanisławowi Rajskiemu (Piotrkowska 51) skradziono w tramwaju 250 złotych, zaś Janowi Bieniasowi, ekspedjentowi firmy M. Tykociner sztukę towaru.

## Ciastka były prawdziwe, dwudziestozłotówki fałszywe, a finał — kryminalny

Łódź, 31 grudnia

Jeden z kelnerów cukierni „Eryk”, znajdującej się przy zbitej ulicy Piotrkowskiej i 6-go Sierpnia, otrzymał od kogoś fałszywą dwudziestozłotówkę.

Pamiętał on, iż fałszywy banknot wręczyła mu jakaś niewiasta, która siedziała sama przy stoliku.

Traf chciał jednak, iż po czterech dniach zauważył ją znów w cukierni.

I tym razem po spożyciu kilku ciastek i wypiciu herbaty usiłowała zapłacić fałszywym banknotem dwudziestozłotowym.

Poraz pierwszy jej się to udało — poraz drugi pociągnęło opłakane skutki. Gdy zwrócono jej uwagę, iż banknot

jest podrabiony, oburzyła się i chciała opuścić lokal. Spotkała się jednak ze stanowczym sprzeciwem obsługi cukierni. Przypomniano jej stare grzeszki i poproszono, by zaczekała na policję.

W komisariacie okazało się, iż była to 37-letnia Rywka Cukiermanowa.

W dniu wczorajszym Cukiermanowa znalazła się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozwał pod przewodnictwem sędziego Witkowskiego w asyście sędziów Wileckiego i Illnicza.

Oskarżona nie przyznała się do usiłowania nuszczania w obieg fałszywych pieniędzy, twierdząc, iż była jedyny raz

## F giel przyrody, który dużo wytłumaczy.

Kto nie może zrozumieć, jak mogą istnieć społeczeństwa, rządzone przez ludzi niemających głowy (nie idzie tu o żadną aluzję do ojców w pewnego miasta), temu wyjaśni się niemało, kiedy się dowie o następującym figiu przyrody.

Gasienice pewnych motyli żyją dalej po ucięciu głowy i po przeobrażeniu normalnem wydają motyle również bez głów, które także żyją. — Niektórzy przyrodnicy twierdzą, że owe stworzenia bez głów żyją nawet dłużej, niż inne z głowami. Ktoby nie wierzył, niech wie, że motyl ów nazywa się „Lymant-rya dispar”.



## ZAKAZNA CHOROBA.



— Słyszałem, że pański ojciec jest chory... Czy coś zaraźliwego?  
— Nie wiem... Lekarz mówił, że to z orzepracowania...



## Noworoczna ankleta.

W myśl teorii Eiensteina Nowy Rok jest rzeczą względną. Dla jednych może być dobry, dla innych troszkę gorszy. Z góry określić nie można w stosunku do poszczególnych osób. Samo pojęcie szczęścia też jest przecież względne. Je den uważa siebie za człowieka szczęśliwego, gdy mu lekarz wykraja odciski, drugi — gdy wygra na loterii dziesięć tysięcy dolarów.

Względność pojęć ujawnia się nawet w określeniu Nowego Roku.

Każdy w zależności od swego stanu wiska, stanu majątkowego, bogactwa wyrażen i innych skomplikowanych rzeczy inaczej patrzy na początek nowej ery, innemi słowami określa Nowy Rok.

Dzięki uprzejmości pewnych osób udało mi się zebrać skromną wiązanek noworocznych określeń, przystosowanych do zawodu i sposobu myślenia poszczególnych jednostek.

## WYNIKI ANKIETY.

Znany pijak i hulaka, mieszkający wraz ze mną w tym samym domu na pierwszym piętrze, niejaki pan S. S. odpowiedział na me pytanie w sposób następujący:

— Nowy Rok?... To nowa butelka szampa, którą otwiera się z wielkim hukiem, a gdy jest pusta, rzuca się ją w kąt, by sięgnąć po następną.

Pan Michał Znicz nadesłał krótką, lecz treściwą odpowiedź:

— Nowy Rok — to zmiana dekoracji w tej samej sztuce. Nawet sufler pozostaje ten sam.

Piętnastoletni synek mejej sąsiadki, uczeń czwartej klasy państwowego gimnazjum dał następujące określenie:

— Jąbym powiedział, gdyby dzieci i ryby miały głos, że Nowy Rok to nic innego, jak nowy błąd gramatyczny w dyktandzie egzaminacyjnym.

Mój przyjaciel i współnik od wesółych interesów p. Julian Stanski, gdy zwróciłem się doń z odpowiednią propozycją, odrzekł bez namysłu:

— Nowy Rok — to nowa „Maskarada za 30 groszy” zawierająca wyłącznie moje feljetyony i wiersze.

Policjant, stojący na rogu Piotrkowskiej i Żeromskiego złożył następujący raport:

— Melduję posłusznie, że według przeprowadzonego przeze mnie dochodzenia Nowy Rok nie ma jeszcze stałego miejsca pobytu, w urzędzie śledczym nie notowany, ale sądząc z praktyk jego ojca, powinien być natychmiast sprowadzony do komisariatu i osadzony w areszcie.

Mój fryzjer rzekł melancholijnie:

— Mój panie, Nowy Rok — to nowa zmarszczka na czole wieczności... To no wy abonament na dziesięć golei, wręczony klientowi na kredyt.

Powtórzył Bolaki.

## U progu Nowego Roku.

Monopol państwowy zrobił nam noworoczną niespodziankę: — podwyższył ceny na alkohol.

Mimo to jednak Łódź spędzi wesoło noc sylwestrową.

Łódź, 31 grudnia.

Noc Sylwestrowa!.. Ostatni dzień 1926-go roku!.. Od jutra rozpoczynamy nową erę!.. Nowe życie, nowe zmartwienia i troski!

Bywaj zdrów 1926-ty!.. Adieu!..

Żegnamy cię bez żalu, bez tradycyjnej łezki w oku, bez smutku — odchodzisz i basta!..

Bywaj zdrów i nie wracaj nigdy!.. Nie waz się wrócić!.. Żegnamy! Pa!..

Były lata, z którym trudno było się rozstać... Były lata, które odprowadzało się jak najukochańsze istoty, wyjeżdżające daleko, w inne strony świata... Były czasy, które pozostawiały po sobie drogą wspomnienia, cenne pamiątki,

przechowywane przez długie lata jak relikwie...

Były dawne, dobre czasy, o których wspominali nasi pradziadowie i nasze prababki...

Wtedy każdy ubiegły rok był straconym szczęściem i dlatego w noc sylwestrową odczuwaliśmy coś w rodzaju żalu, tęsknoty i wielkiego smutku...

Kto wie jak będzie następny?..

Dziś — już nam wszystko jedno...

Większe, czy mniejsze podatki z kanalizacji, czy bez kanalizacji, stare bruki, czy nowe, kryzys mieszkaniowy czy brak kryzysu — wszystko jedno!

Wiadomo z góry, że Nowy Rok 1927-my nie zdoła od razu zaleczyć wszystkich ran, że dawne troski i zmartwie-

nia pozostaną w niezmiętej szacie, że wszystko zostanie postaremu.

Życie dowiodło nam, że nadzieja jest rzeczywiście matką głupich...

Ale właśnie dlatego dziś łodzianie będą się lepiej bawili niż zawsze.

Bo Łódź mimo wszystko nie traci humoru.

Zrzedły trochę miny właścicielom składów win i wódek z powodu ostatniej zmiany cen monopolowych na trunki alkoholowe (akurat musiało się to stać przed Sylwestrem!) ale mimo to Łódź potrafi należycie uczcić ostatnią noc 1926-go roku i nie zrazi się przykrą podwyżką.

Miejsc rozrywkowych mamy aż nadto. W każdej restauracji, w każdym nocnym lokalu przygotowują odpowiedni program, niespodzianki i atrakcje, by zadowolić wybredną i rozkapryszoną publiczność łódzką.

Kto ma jeszcze gotówkę i noc do dyspozycji — znajdzie miejsce, gdzie spędzi wesoło noc sylwestrową...

Ale są tacy, którzy z racji swego zawodu nie będą mogli pożegnać starego roku przy winie i likierze wśród ogólnego gwaru i śmiechu.

Do nich w pierwszym rzędzie należy stróż bezpieczeństwa publicznego, niewolnik posterunku, zawsze czujny i pilnie wszystko obserwujący policjant, następnie dziennikarz, śleczący w noc sylwestrową nad depeszami i nocnym materiałem, zecer, drukarz, lekarz pogotowia ratunkowego, strażacy i cała falanga tych, którzy w każdej chwili muszą być przygotowani do walki z okrutnym żywiołem.

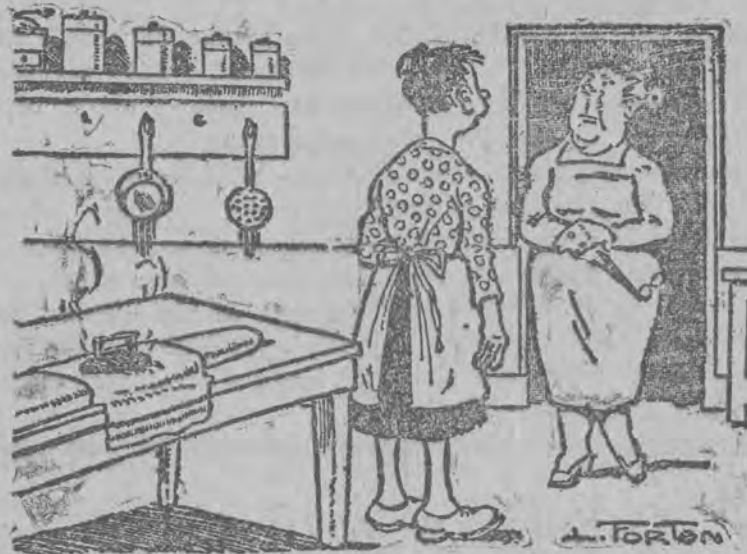
Dla nich нема święta...

Ale za to ci, którzy są wolni — nie zmarzną, darowanego im szczęśliwie czasu.

Albowiem taką noc, jak dzisiaj mamy tylko raz do roku!..

— str —

## SŁUŻĄCA DO WSZYSTKIEGO.



— Więc Marysia powiada, że umie prasować?.. A po czem Marysia poznała czy żelazko jest gorące?..

— Prosta rzecz... Jeżeli na sukni powstaje czarna plama i w pokoju unosi się woń spalenizny, to znaczy, że żelazko jest gorące...

## Waż w mieszkaniu tramwajarza.

Tajemnicza „sila“, racząca się co noc mlekiem dziecka została unieszkodliwiona.

Warszawa, 29 grudnia.

W mieszkaniu tramwajarza, p. Józefa Stegnera coś straszno. W nocy rozlegały się szmery, czasami zadzwoniła szklanka i, co najdziwniejsze, rankiem znajdowano na stole ślady rozlanego mleka.

Nie ulegało wątpliwości, że jakaś nie widzialna istota raczy się mlekiem, przez znaczone dla dziecka.

Pani Maria Stegnerowa, zdenerwowana do ostatecznych granic, postanowiła spędzić noc bezseną byle dowiedzieć się prawdy.

Przy mławem świetle lampki oliwnej, położyła się w ubraniu na łóżku i czekała, spoglądając co chwila na stojący pośrodku stołu garnuszek z mlekiem.

Gdy w całym domu nocna zaległa cisza pod otomaną rozległy się szmery. Po chwili poruszyły się frendzle obicia

i jakaś ciemna, ruchliwa smuga wypełzła na pokój.

— Jezus Marja! Żmija! — krzyknęła przerażona kobieta.

Obudzony p. Stegner wyskoczył z łóżka i złapał za łaskę.

Nie zdążył z niej jednak skorzystać, bowiem „żmija“ zawróciła pod kanapę. Po odsunięciu mebla znaleziono w podłodze dziurę.

Więść o odkryciu wywołała sensację w kamienicy. Sąsiad, p. Jan Chłopek skonstruował pułk z włosia końskiego, a pani Albrechtczyńska owinęła sobie dłoń poczwórnym gałganem.

Urządzono polowanie. Gad złapał się w sidło i powędrował do słoja.

Okazało się, jest to waż wodny, często spotykany w oborach i chałupach włościańskich. Wskutek zbyt gwałtownego szarpnięcia pętla, odniósł głęboką ranę.

Trup z roztrzaskaną czaszką runął na biel śniegu  
Ohydne zabójstwo stróża nocnego na folwarku Kossów.

Błonie, 30 grudnia.

Warstwa śniegu tłumila kroki skradających się napastników, to też nie usłyszał ich zbliżenia się Jan Kun stróż nocny, pilnujący niezamieszkałego dworu na folwarku Kossów w powiecie błotkim.

Siedział tedy otulony kożuchem na ganku dworu, a tymczasem śmierć czaiła się za węglem domu.

Straszne uderzenie łomem w głowę

i Kun z roztrzaskaną czaszką runął bez życia na ziemię.

Dokonawszy ohydnej zbrodni złoćcyńcy wylamali okno we dworze i zabrali się do rabunku, lecz widocznie spłoszeni przez kogoś, zbiegli, nic nie zabierając.

Na miejsce zbrodni przybył komendant policji powiatowej podkomisarz Kossin i prowadził dochodzenie.

Na ślad zbrodniarzy dotychczas nie natrafiono.

## Podręcznik dla narzeczonych.

Pastor szwajcarski, Wilhelm Strauss, wydał podręcznik „dobrego tonu“ dla narzeczonych i młodych ludzi. Oto kilka wyjątków dla młodzieńców, mających narzeczone:

— Narzeczony powinien widywać narzeczoną nie częściej, niż raz na tydzień. Wizyty nie powinny się przeciągać nad dwie godziny, nie powinny stać nowoczo przedłużać się po 10 wieczór, a pożegnanie powinno być krótkie i w obecności rodziców.

„Dla panien:

— Jeżeli twój narzeczony jest mrukiem, powinnaś dużo mówić, jeżeli gadał, powinnaś milczeć, jeżeli uczonym, udawaj kompletną głę, jeżeli starym kawalerem, wychodź do niego w fartuchu z rękawami zawałanymi ciastem.





Dziś wielka  
noworoczna  
premiera!



Najnowsza  
produkcja rosyjska  
o rozgłosie  
światowym

# Pierwszy Wystrzał w Carat (Car Mikołaj II i Ojciec Gapon)

Krwawa rzeź przed pałacem zimowym w Petersburgu 9-go stycznia 1905 roku.

Oryginalne zdjęcia sowieckie podług dokumentów  
tajnego archiwum

Najpotężniejsze historyczne postacie od Kleigelsa, Plewego i Wittego do **Cara Mikołaja II**

Orkiestra pod dyрекcją M. Chwata wykona ulubione motywy rosyjskie.

Dziś i codziennie początek przedstawień o g. 2-ej. Ceny miejsc od 2 do 3 po poł. **od 30 gr.**

## Wieczór Sylwestrowy w „Tivoli”

Rok rocznie najmilej witamy NOWY ROK w naszej restauracji. Powitanie NOWEGO ROKU odbędzie się przy udziale słynnego zespołu chóralnego „ZIELONA PAPUGA” zupełnie w nowym repertuarze przy akompaniamencie

znakomitej orkiestry pod dyr. M. CHWATA.

Lokal połączony z dużą werandą centralnie ogrzaną. MENU kolacyjne specjalnie NOWOROCZNE.

Wiele niespodzianek. Pożądane zamawianie wcześniejsze stolików, Zarząd Restauracji „TIVOLI” Przejazd 1.

## Szkoła tańca

W. LIPIŃSKIEGO GRAND HOTEL (Traugutta 1)

Od 1 stycznia rozpoczyna się nowe komplety. Zapisy na miejscu lub Ewangelicka 17 31

**BIAŁENOCE**



## CASINO

DZIŚ PO RAZ OSTATNII!

Wielki, świąteczny super szlagier, promienny, pełen szampańskiego humoru i bez-troskiej wesołości film

# Ulubienica Wiednia

(Nad pięknym modrym Dunajem)

w którym rolę tytułową gra z niebywałym temperamentem i werwą warszawianka **MIA MARA** aktorka znana już w Łodzi ze swych kapitalnych kreacji, zdobywająca widów w kapitalną grą i pikantną urodą, oraz

**HARRY LIEDTKE** najweselszy aktor świata, ulubieniec publiczności, mężczyzna o czarującym uśmiechu.

Ceny miejsc na 1-szy seans **1 zł. i 50 gr.**



## Sąd nad Antychrystem

ALEKSANDER  
BŁAŻEJOWSKI

35

Karnicki wstał z fotelu, jak automat. Zdawało się, iż nawet kropla krwi nie krąży pod skórą jego twarzy. Chciał postąpić krok naprzód, ale zachwiał się i omal nie upadł. Komisarz ujął go szybko pod ramię. Wolnym krokiem weszli do przedpokoju. Wywiadowca pomógł aresztowanemu włożyć palto, odszukał jego kapelusz.

Gdy odkręcili zatrask, otworzyły się nagle boczne drzwi i w framudze ukazała się Krzeszówna. W jej oczach malowało się przerażenie, wzrokiem przeskakiwała z atletycznej postaci komisarza na złamaną postać swego przyjaciela. Widocznie nie rozumiała, co ta niezwykła scena znaczy. Z zacziśniętego przerażeniem gardła wydobyło się wreszcie pytanie:

— Ludwiku! co to znaczy?

Karnicki patrzył na nią długo szklanymi oczyma. Komisarz policji pociągnął go jednak za sobą. Wyszedł na klatkę schodową. Oczy Karnickiego patrzyły teraz pożądliwie poza poręcz w przepaść drugiego piętra, zakończoną na dole barwnymi taflami. Przepaść ta ciągnęła go silnie. Zdawało mu się, że doznałby nadzwyczajnej ulgi, gdyby nagle uczuł silny prąd powietrza, a potem uderzył głową w tą wzorzystą posadzkę kamienną. Komisarz trzymał go jednak mocno pod ramię.

Gdy wyszli za bramę, spostrzegł Karnicki duży popielaty automobil. Przy kierownicy siedział posterunkowy policji. Bezwiednie, jak lunatyk, skierował się do drzwiczek tego automobilu.

— Nie jest piękne auto, ale dobre, — żartował komisarz, — gwarantuję, że zajedziemy do celu...

Za chwilę motor warknął złowroźnie.

### ROZDZIAŁ XI. W WIEZIENIU.

Karnickiego zbudził niezwykły ruch i dziwny gwar. Ktoś świecił mu latarką prosto w oczy, klepał go po ramieniu, nawet coś do niego mówił, ale jego ogarzał jakiś straszny bezwład. Głowa ciężła mu jak ołów. Nadewszystko czuł straszną suchość w ustach i niezdolne pragnienie. Oddałby wszystko za szklaną kę zimnej wody...

Klepanie po ramieniu stawało się coraz silniejsze, coraz natarczywsze, wreszcie ktoś starał się siłą zmusić go do zmiany pozycji. Otworzył oczy i nie rozumiał zupełnie, gdzie się znajduje. Jakiś długi, wąski pokój o jasno białych ścianach, duszne powietrze i przykry zapach jodoformu. Wreszcie ten człowiek w popielatym ubraniu, który nie wiedzieć dlaczego starał się go postawić na nogi.

— Gdzie ja jestem? — pytał sam siebie, starając się całym wysiłkiem woli odzyskać przytomność. Nie mógł jednak pozbierać myśli. Wreszcie ktoś zaczął gwałtownie nim potrząsać, sprawiając mu tem dotkliwy ból w żebrach i kregosłupie.

— Paniel już szósta, proszę wstać! —

krzyczał do niego człowiek, odziany w popielaty mundur.

Karnicki sósiągnął wreszcie nogi z jakiegoś tapczanu i zaczął ciekawie rozglądać się wokół. Teraz przytomność wracała ze zdwojoną szybkością, jakby centra mózgowe chciały nadrobić poprzednią beczynność. W jednej sekundzie przypomniał sobie wszystko. Rewizje, poczekalnię przed biurem inspektora policji, w której paliła się lampka oliwna przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej — a wreszcie meczące przesłuchiwanie policyjne prawie aż do wieczora i scenę z tą straszną maską...

— Panie, proszę łóżko zaścielić i zjeść śniadanie! — przerwał bieg jego myśli człowiek w popielatym mundurze.

Karnicki wstał, bezwładnymi rękami chwycił koc i siennik, wykonywał nieokreślone, bezcelowe ruchy.

Dozorca więzienny, widząc jego bezprzytomność, sam ułożył siennik i przytrzasnął żelazne łóżko ku ścianie.

Teraz Karnicki stał bezradny, nie wiedząc, co ze sobą począć. Dozorca przysunął nogą drewniany zydeł.

— Pij pan herbatę!

D. c. u.



# Medycyna świata zwierzęcego.

**Chirurdzy wśród bocianów. — Lis — znawca higieny. — Kura jako lekarz chorób wewnętrznych.**

Mylą się ludzie myśląc, że zwierzęta nie mają swej medycyny i swych medyków. Są w świecie zwierzęcym specjaliści, którzy posiadają sztukę lekarską.

Z kunsztu medycznego słyną przede wszystkim ptaki.

Badacz niemiecki Wilhelm Jaksch po długich obserwacjach przyszedł do przekonania, iż bociany są znawcami chirurgii i czynią w sposób bardzo mistrzowski operumki z różnych ziół.

Złamane lub zranione skrzydło umie bocian tak przywiązać, iż nie potrafiłby dokonać tego lepiej specjalista chirurg.

Tę samą sztukę posiadają jaskółki, żurawie a nawet pospolite wróble.

Chory pies wyszukuje sobie sam lekarstwa wśród ziół, które zjada.

Nawet kura rozumie się na medycynie.

W stadzie drobiu zauważyć można zawsze specjalistkę, która cały dzień wyszukuje lecznicze trawy lub minerały i zwołuje pacjentki do dziobania.

Uczony niemiecki zauważył, iż na rozmaite choroby stosowała medycyna stada różne środki lecznicze. Jednym doradzała tykać wapno innym glinę, lub dziobać krwawnik, mięte, słabe zaś i nie wyrosnięte zwoływała do owadów, liszek lub listków koniczyny.

Nieprawdą jest również jakoby zwierzęta nie przeprowadzały dietetycznej kuracji i jadły wszystko, co się zdarzy.

Wybornym znawcą higieny jest lis, który dba bardzo o swój żołądek i odróżnia doskonale lekkostrawne potrawy od ciężkich.

W społeczeństwie wołów i krów medycyna nie zrobiła wielkiego postępu. Nie potrzebują się o to troszczyć, bo dba o nich człowiek.

## Tragiczne wesele.

**Orszak ślubny rozbity przez pędzące auto**

Po drodze wiodącej z Clermont Ferrand do Paryża posuwał się orszak weselny, złożony z 35 osób.

Panna młoda wraz z drużkami jechała na wozie, a obok postępowała męczycy żni weselą gromadą.

Śpiewano, dowcipkowano i przepijano gęsto winem, które na wszelki wypadek wzięto na wozie panny młodej.

Tą samą drogą pędził bez światła automobil notariusza z sąsiedniego miasteczka.

Pędzące auto wpadło w sam środek korowodu. Skutki katastrofy były straszne.

Panna młoda, dwie drużki i rodzice pana młodego ponieśli natychmiastową śmierć, natomiast mąż i 9 uczestników wesela odnieśli rany i odwieziono ich w bardzo groźnym stanie do szpitala.

## 1800 metrów pod powierzchnią morza.

Doktor Wiliam Beebe, dyrektor badań towarzystwa zoologicznego w Nowym Jorku, autor wielu dzieł z dziedziny badań zoologicznych, postanowił zbadać dno Oceanu w głębokości jednej mili, to jest 1800 metrów. Spodziewa się znaleźć odpowiedni teren o 70 kilometrów od Nowego Jorku, na pełnym morzu.

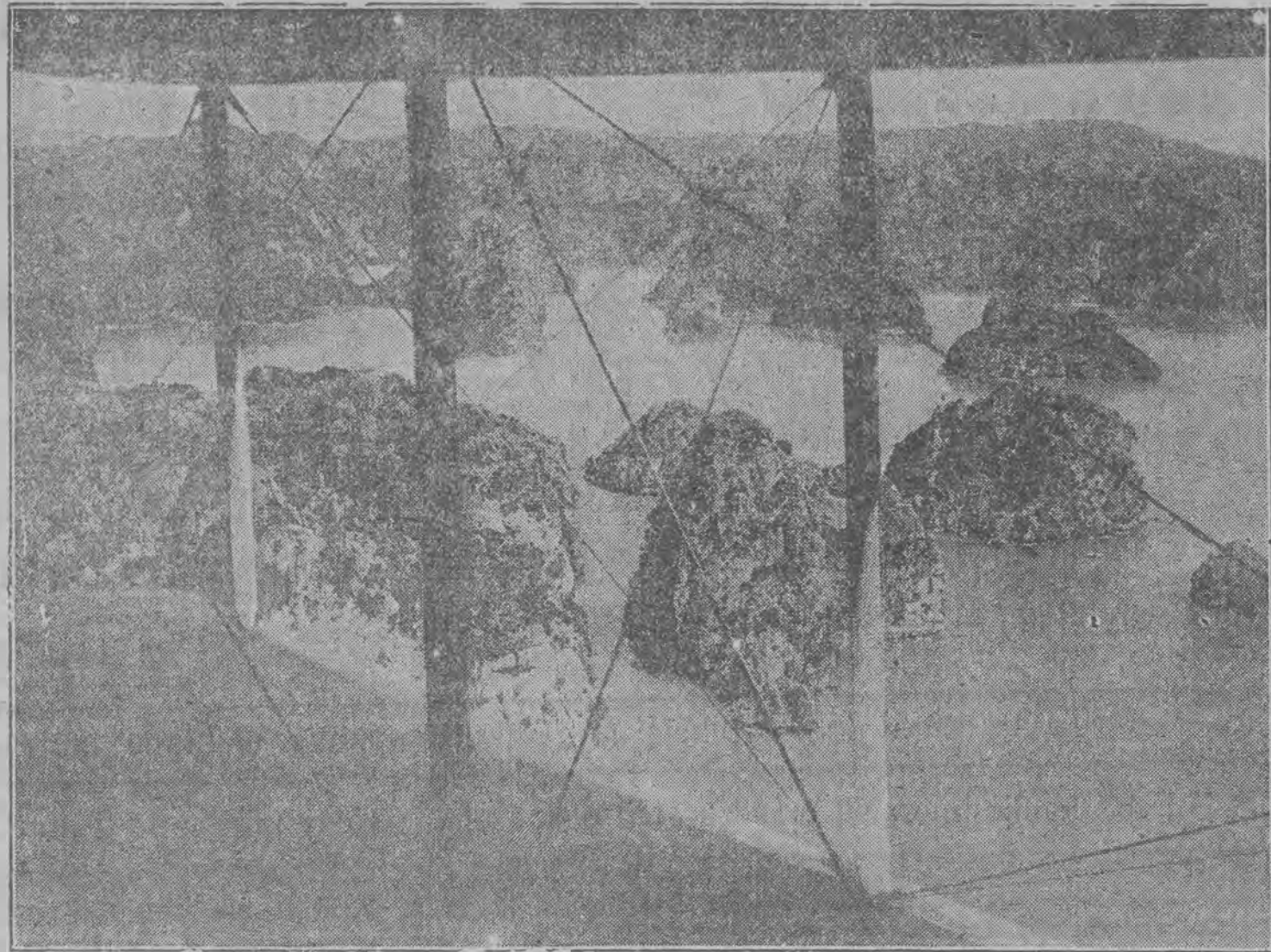
Dr. Beebe zamierza sporządzić tubę stałową o odpowiednich rozmiarach, której ściany będą tak grube, że wytrzymają wszelki napór wody na dnie morza. We wnętrzu tego cylindra fabrykować będzie potrzebny tlen.

W czasie całego okresu badań podwodnych dr. Beebe pozostawać będzie w kontakcie z powierzchnią przy pomocy telefonu i będzie dyktował swoje obserwacje, których dokona przez okienka tuby.

Teoria dr. Beebego opiera się na zasadzie, że życie głębin jest wszędzie takie same.

Towarzystwo zoologiczne nie zaaprobowało jeszcze tego projektu.

## Dalekie Indo-Chiny z lotu ptaka.



Zdjęcie doliny rzeki Hlong (w Indo-Chinach), zrobione z aeroplanu francuskich wojsk kolonialnych.

## Bohatorowie atlantyckich burz.

**Co opowiada pasażer okrętu „Roma“? — Potomek Wikingów, który się tak łatwo poddaje. — Na pomoc na pomoc! — Trzy dni w wodzie przy pompach. — Ciche bohaterstwa.**

Poniżej zamieszczamy ustęp z dnia nika podróży pasażera wielkiego okrętu włoskiego „Roma“, który podaje wstrząsające opisy z ostatnich żywiołowych katastrof.

Było to 16 grudnia. Cyklon szalał na wschodnich połaciach Atlantyckiego Oceanu od Marokka przez Portugalję i Francję, niosąc zniszczenie i śmierć. W naszym pływającym pałacu, nowym włoskim okręcie „Roma“ jesteśmy spokojni o nasze życie. Ale mimo wszelkich ostrożności talerze, szklanki i półmiski tańczą bezustannie i tłuką się w kawałki.

Przeżyliśmy właśnie na północ od Azorów, gdy dał się słyszeć ponury głos syreny, który zmusił wszystkich pasażerów do opuszczenia kajut. Na morzu widniał norweski okręt 3000 tonowy, będący w wielkiej opresji. Nasz kapitan zawiadomił sygnałami żalagę okrętu, że jest gotów do pomocy. Ku największemu naszemu zdziwieniu załoga oświadczyła, że nie zamierza okrętu opuszczać ponieważ jest możliwość ratunku. Widać było olbrzymie fale, jak klebiły się wokół okrętu, tułów zalany wodą, żagie rozdarte trzepocące się na wietrze, połamane raje. Norweski kapitan prawdziwy potomek wikingów, na pożegnanie posłał następującą odpowiedź: „Stawiamy czoła jak możemy, ale prosimy, ażeby „Roma“ swym silnym aparatem zawiadomiła inne okręty o naszym położeniu. Możliwe, że pomoc będzie później niezbędna“.

Ruszyliśmy dalej, ale ciągle musieliśmy spoglądać na owe zmagania się małego statku z falami wysokimi jak ściany kamienne i podziwialiśmy szaloną odwagę marynarzy.

Pare minut później inne wołanie o pomoc. Puściliśmy się w tym kierunku. Po godzinie jednakowoż nadeszła druga depecha, że już angielski okręt, który był bliżej, nadchodzi z pomocą. Wobec tego „Roma“ zmieniła kurs, ale po dwóch dalszych godzinach znowu odezwano się wołanie o pomoc, tego samego zagrożonego statku.

Wobec tego puściliśmy się z całą

szybkością, na jaką „Roma“ było stać, to znaczy 2 mile na godzinę aż by jak najprędzej ratować tonących Angielski okręt, który spieszyl temu statkowi na pomoc, nie mógł go rzekomo wśród wielkich ciemności znaleźć. Naszej „Romie“ udało się jednakowoż znacznie lepiej. Przy pomocy reflektorów odkryła nieszczęśliwca.

Pokład był już cały pogrążony w wodzie, a na nim znaczna ilość marynarzy skostniałych z zimna, pracujących resztkami siły przy pompach. Od trzech dni stali po pas w wodzie, pompując dzień i noc. Na jedynym maszynie tonącego statku ujrzyliśmy sygnał, że nas zauważono, ale nie należy tracić ani chwili. Okrętem tym był transportowiec włoski „Guameri“, z załogą 36 ludzi, wiozący do Nowego Jorku marmur kanaryjski.

Natychmiast nasz młody i jeszcze nie doświadczony wprawdzie, ale dzielny kapitan D'Esposito kazał spuścić na wodę łódź ratunkową, do której byłby też najchętniej sam wszedł, jednakowoż napływ ochotników był zbyt wielki. Wyjeżdżać taką łodzią w nocy przy rozhułkanym morzu nie była to bezpieczna rzecz. Tymczasem na tonącym okręcie wyglądali z nad wody już tylko głowy załogi. Chwilami zdawało się, że łódź nasza zapadnie się w tę mokrą otchłań, co i ci, których chce ratować. Nieraz gnieła ona zupełnie wśród niebezpiecznych się fal, tak, że mimo reflektorów nie można jej było zupełnie znaleźć. Tylko rozbiitek jeszcze sterczał upiornie nad wodą. To czego dokonało tych 12 ludzi z załogi „Romy“ nigdy nie dojdzie do wiadomości publicznej, ponieważ oni mają skromnie, a uratowani, którzy już stracili wszelką nadzieję, nie wiele mają do powiedzenia.

Wreszcie o godzinie 10-ej powracała łódź ratunkowa. Całych 50 minut upłynęło, nim zdołała tak się zbliżyć do tułowia naszego okrętu, że można było nie szczęsnym rzucić line i drabinki i w ten sposób wsiadł do niej na pokład. Wreszcie znaleźli się wszyscy 36 rozbitków i 12 naszych marynarzy na pokładzie. Niejednemu groził upadek podczas wsi

## Amerykańska wieś z beczek od wina.

**Apartament, elektryczność, wanna i lodownia tanim kosztem.**

Nikt co do oryginalności pomysłów nie jest w stanie pobić rekordów amerykańskich. Leży to już w naturze Amerykanina, że mu z taką oryginalnością do twarzy.

Ot i zwyczajny obywatel wioski, leżącej pod miastem Cleveland w stanie Ohio zdobył się na pomysł, na który nie wpadłby napewno żaden Europejczyk.

Ponieważ zakaz spożywania alkoholu doprowadził wielkie firmy, handlujące winem do bankructwa, więc niejedna z nich wyzbyła się całego inwentarza. Sprzedawano między innymi poważne ilości wielkich, mieszczących po kilka tysięcy litrów beczek.

Pewien właściciel kupił właśnie 36 takich beczek i sporządził z nich szereg letnich mieszkań. Są, one, co prawda, pozbawione wielu wygod, ale zyskują lokatorów. Beczki te są zrobione z dobrego dębowego drzewa; jako mieszkania posiadają okna, elektryczne oświetlenie i ogrzewanie, lodownię itp. urządzenia. Jedną z takich beczek przekształcono na publiczną łaźnię.

nanie się, tak byli osłabieni i nieprzytomni. Łódź ratunkowej nie można było już wy dostać. Błąka się ona gdzieś rozbita po oceanie.

Kto może opisać naszą litość, gdy tych 36 defilowało przed nami, boso, nieodziani, ze straszliwym uśmiechem na ustach, wywołanym śmiertelnym strachem, który ich dręczył tak długo. Odeszli szybko do przygotowanych kablin i dopiero następnego południa zobaczyliśmy ich znowu. Byli dojrzej już odziani, po wszystkich klasach okrętu urządzono na nich obfite składki. A ich ratownicy? Można im było tylko uściśkać twarde dłonie i podziękować, że dzięki nim w tych egoistycznych czasach nie należy jeszcze zwątpić w miłość bliźniego i chęć do ofiary.





## Zdobycze w lekkiej atletyce w okręgu łódzkim.

### Co nam przyniósł rok 1926?

(Specjalny wywiad „Expressu Wecznego“).

Z powodu rozbieżności zdań odnośnie rozwoju sportu lekkoatletycznego w Łodzi w roku bieżącym, zwróciliśmy się do p. A. Kordasza, prezesa Łódzkiego okręgowego związku lekkoatletycznego z prośbą o udzielenie wywiadu.

Po kilkuminutowej pogawędce na temat ogólnego rozwoju sportu w Łodzi, pada pierwsze pytanie:

— Czy lekka atletyka, zdaniem p. prezesa, uczyniła w Łodzi w b. roku jakiegokolwiek postępy i w czym się one wyrażały?

— O postępkach poczynionych w roku bieżącym, najdosadniej świadczą mogą następujące suche dane, które w stosunku do roku ubiegłego przedstawiają się dość imponująco. Bo jeżeli się zważy, że w roku 1925 odbyły się w Łodzi jedynie okręgowe zawody lekkoatletyczne i pięciobój panów o mistrzostwo Polski, a w roku bieżącym:

- 1) Bieg na przełaj 5 km. o mistrzostwo okręgu.
- 2) Zawody okręgowe panów o mistrzostwo.
- 3) Zawody okręgowe pań o mistrzostwo.
- 4) Pięciobój panów o mistrzostwo.
- 5) Międzyklubowe zawody propagandowe.
- 6) Bieg drużynowy o mistrzostwo.
- 7) Zawody lekkoatletyczne 3 mała, to każdy przyzna, że w roku 1926 lekka atletyka w Łodzi uczyniła bardzo znaczny postęp.

Należy przytem podkreślić, iż zawody pań o mistrzostwo, pięciobój panów i bieg drużynowy o mistrzostwo okręgu, odbyły się w okręgu łódzkim poraz pierwszy.

Dalej, jak panu zapewne wiadomo, dzięki usilnym staraniom Ł.O.Z.L.A. odbył się w Łodzi w r. b. pięciobój o mistrzostwo Polski dla pań. W pięciu woju tym Łódź niestety nie mogła zdobyć należnego miejsca, ponieważ duże i szersze gwiazdy lekkoatletyczne — pannie Kolska i Wentłówna, wskutek swojych przepisów szkolnych, nie mogły w zawodach tych brać udziału.

Wogóle muszę panu przyznać, że jestem szczerze zadowolony z pracy lekkoatletów w Łodzi, jak również na prowincji.

Na skutek starań zarządu Ł. O. Z. L. A. udało się również w roku bieżącym zorganizować lekkoatletyczny podokręg w Kaliszu oraz urządzić zawody w pięcioboju o mistrzostwo Kalisza, oraz ogólnokaliskie zawody lekkoatletyczne.

— Czy jest pan, panie prezesie zadowolony z wyników uzyskanych przez naszych lekkoatletów i lekkoatletki w roku bieżącym?

— Bardzo. Jako dowód, że z naszymi lekkoatletkami liczyć się należy poważnie, niech posłuży przykład, że w stolicy w zawodach o mistrzostwo pań mimo, iż dwie tylko zawodniczki z Łodzi brały udział, Łódź zajęła trzecie miejsce na ogólnej ilości 36 zawodniczek.

Na zawodach tych łodzianka Kolska pobiła rekord Polski w oszczepie — rzutem klasycznym.

Wyniki lekkoatletyczne w 20-tu z górnymi wypadkami zostały poprawione.

Wogóle jestem zdania, że winniśmy być szczerze zadowoleni z pracy klubów, uprawiających lekką atletykę, albowiem ilość zawodów, które urządziły wszystkie kluby łódzkie w roku bieżącym, przewyższa ogólną liczbę zawodów, zorganizowanych w latach ubiegłych.

— Panie prezesie — przerywamy naszemu interlokutorowi — czy były sprzyjające warunki pracy i jakie?

— Jeżeli chodzi o warunki sprzyjające, to przede wszystkim podkreślić należy dobrą wolę niektórych osób oraz profesorów wychowania fizycznego szkół średnich w Łodzi, którzy każdorazowo ilekroć konieczność tego wymagała, szły na rękę łódzkim władzom lekkoatletycznym.

Największą przeszkodą w urządzaniu zawodów był brak terenów sportowych.

Zarząd Ł.O.Z.L.A. rozporządzał jedynie dwoma terenami, t. j. parkiem Ł.K.S.-u i boiskiem W.K.S. Ale i te boiska były przeważnie zajęte przez piłkarzy, co w znacznej mierze utrudniało zarządowi Ł.O.Z.L.A. przeprowadzanie bogatego programu lekkoatletycznego i zmuszało do przesuwania terminów.

— Czy w organizowaniu zawodów miał zarząd Ł.O.Z.L.A. jakiegokolwiek przeszkody natury finansowej?

— Bardzo wielkie, proszę pana. Nie należy wszak zapominać, że niemal wszystkie imprezy lekkoatletyczne przynosiły deficyty, z wyjątkiem pięcioboju o mistrzostwo pań, który dał dochód 150 zł. Fundusze Ł.O.Z.L.A. tworzą się jedynie ze składek członkowskich. Klub płaci 25 zł., z czego P.Z.L.A. ściąga 10 złotych.

— A czy zdaniem p. prezesa sport lekkoatletyczny stoi w Łodzi na należytym poziomie?

— Stanowczo nie. Brak jeszcze u ogółu sportowego zrozumienia dla tej gałęzi sportu. Zresztą mało jest ludzi chętnych do pracy i tylko jednostki w klubach pracują intensywnie nad rozwojem lekkiej atletyki. Sport ten wogóle nie znalazł jeszcze poparcia u starszego społeczeństwa.

— Panie prezesie, czy interesuje obecnie ogół sportowy kwestja zatargu P.Z.L.A. z Ł.O.Z.L.A. Czy mógłby więc p. prezes udzielić nam wyjaśnień w tej sprawie?

— Bardzo chętnie. Zatarg, jak wszystkim wiadomo, powstał na skutek, iż P.Z.L.A. uznał organizację pięcioboju o mistrzostwo pań za wadliwą.

Najciekawszym w całej tej sprawie jest fakt, iż protest wpłynął do P.Z.L.A. dopiero w kilka dni po zawodach, a myśl regulaminu P.Z.L.A. protest winien być wniesiony na miejscu w 10 minut po ogłoszeniu wyników.

Wśród członków zarządu Ł.O.Z.L.A. jak i wśród sędziów lekkoatletycznych, panuje z powodu tak nieobopnego załatwienia sprawy przez P.Z.L.A. ogromne rozczarowanie i kilku sędziów składa już nawet legitymacje, mając zamiar wogóle wycofać się z pracy lekkoatletycznej w Łodzi. Niektórzy nawet idą dalej, bo mają zamiar wogóle odejść od P.Z.L.A.

Na znak protestu i leden z klubów

## Wystawa sportowa we Lwowie

otwarta zostanie 3 czerwca 1927 r.

### I połączona będzie z szeregiem imprez sportowych

Od 3 do 13 czerwca 1927 roku odbędzie się we Lwowie I-sza wystawa sportowa połączona z szeregiem imprez we wszystkich gałęziach sportu.

Wystawa ta ma służyć przede wszystkim rosnącemu potrzebom praktycznym naszego życia sportowego we wszystkich jego dziedzinach pod względem handlowym w kierunku zaopatrywania go w doborowy materiał potrzebnych przyborów, narzędzi i aparatów. W tym celu zgrupuje ona możliwie jaknajwięcej firm krajowych i zagranicznych i da wszechstronny przegląd produkcji sprzętu sportowego. Umożliwi w ten sposób sferom sportowym, doświadczeniem i da najdogodniejszymi i z najtańszymi źródłami zakupów pozwoli zorientować się w jakości i w cenie wystawionych artykułów, a obrazując całokształt z krajowej produkcji w tej dziedzinie, da sposobność do zbadania, czy i w jakim stopniu wytwórnie krajowe są w możności pokrywać potrzeby życia sportowego.

Niezależnie od swych czysto praktycznych zadań wystawa sportowa ma unaocznic obecny stan ruchu sportowego w państwie i jego poziom w poszczególnych ośrodkach krajowych, w porównaniu z rozwojem życia sportowego zagranicą.

Zaznaczyć należy, iż podobna wystawa, która się odbyła w roku bieżącym w Niemczech, pod nazwą „Gesolei“ cieszyła się niezwykłym powodzeniem.

W poszczególnych działach sportu odbędą się następujące imprezy: sekcja szermiercza o charakterze międzynaro-

dowym a mianowicie międzypaństwowy mecz drużynowy Rumunia — Polska. W powyższych zawodach zapewniony jest udział zawodników tej miary, jak Friedrich mistrz Polski w szpadzie i florecie, Paape, mistrz w szabli, mjr. Nussbaum rim. Segda, ppłk. Pertni i wielu innych.

Program sekcji automobilowo - motocyklowo - kolarskiej przedstawia się b. interesująca: kolarze urządzą bieg rozstawny Kraków — Lwów, motocykliści zaś i automobilści wielkie zawody międzynarodowe.

Z awiatyki odbędą się pokazy lotnicze, które obejmują 2 loty: a) akrobacyjny i b) z pasażerami.

Dział fotograficzny obejmie cały szereg podsekcji, tak, by każdy dział sportu był reprezentowany.

W dziale lekkoatletycznym odbędą się następujące konkurencje: bieg 5.000 mtr., 3 tys. mtr., 1.500 mtr., 1.000 mtr., 800 mtr., 400. 200, 100, skok w dal, rzut dyskiem i kulą i wiele innych.

Sekcja tenisowa odbędzie w czasie od 3 do 6 czerwca wielki trójmecz międzypaństwowy Czechosłowacja, Rumunia, Polska.

Niezależnie od tego międzymiastowe zawody Łódź — Warszawa — Lwów.

Z zagranicy spodziewany jest przyjazd Korzylucha, Macenauera, Zemlera, Gotlieba (Czechosłowacja), Mischu, Rosetti, San Galii, Prelie (Rumunia). Polskę reprezentować będzie Czetwertyński i Kleinfeld, bracia Stolarow, Marszewski, Rychterówna, Poradowska. (E).

## Siatkówka i Koszykówka

w dniu 2 stycznia w gimnazjum niemieckim.

Łódź, 31 grudnia.

Dnia 2-go stycznia o godzinie 16-ej w sali gimnastycznej gimnazjum niemieckiego mistrza Łodzi „Oświata“ urządziła następujące mecze w piłce siatkowej i koszykowej:

1) mecz drużyn żeńskich, które poda my dodatkowo.

2) miejska szkoła handlowa — szkoła realna p. Wiśniewskiego.

3) SS Union — YMCA.

4) AZS — „Oświata“ i

5) mecz w piłkę koszykową pomiędzy drużynami Ehrtha II — Gimn. im. Piłsudskiego.

## Echa pobytu „Warty“ w Szczecinie

Jak już donosiliśmy, poznańska „Warta“ rozegrała w czasie świąt Bożego Narodzenia dwa mecze w Szczecinie. W pierwszym dniu „Warta“ pokonała w wysokim stosunku szczecińskiego mistrza Stettiner Sportclub w stosunku 5:1 (3:1), mając wybitną przewagę nad miejscowymi i pokazując doskonałą formę. Bramki dla Polaków zdobyli Rochowicz 3, Przybysz i Staliński.

W drugim dniu „Warta“ grała z Verein für Bewegungsspiele Stettin na remis 3:3 (1:2) przyczem brzo w skutek braku mrozu było rozgnokłe i „Warta“ nie mogła przeprowadzić kombinacyjnej gry. Bramki dla poznańczyków zdobyli Staliński, Spojda (karny) i Przybysz.

## Ł. K. S. zaproszony na jubileusz „Warty“.

Łódź, 31 grudnia.

Pod adresem Ł.K.S. nadeszło zaproszenie od K. S. „Warta“ na jubileusz obchodu 15-lecia istnienia klubu. W czasie tygodnia jubileuszowego t. j. od 5-go

do 12 czerwca 1927 roku odbędzie się w Poznaniu szereg spotkań piłkarskich, w których weźmie udział Ł.K.S. oraz „Cracovia“.

## Nowy lokal Ł. Z. O. P. N.

Łódź, 31 grudnia.

Z dniem 1-go stycznia 1927 r. przemiesiona zostanie siedziba Łódzkiego Okręgowego Związku Piłk Nożnej na

ulicę Piotrkowską Nr. 150 do lokalu własnego. Dotychczasowy lokal Ł. Z. O. P. N. mieści się przy ul. Traugotta 4.

Łódzkich zgłasza wystąpienie z P. Z. L. A.

Celem bezstronnego wyświetlenia sprawy prosiliśmy o wyznaczenie przez P.Z.L.A. delegata i przypuszczam, iż na zasadzie obopólnego porozumienia sprawa ta będzie ostatecznie przychylnie dla Łodzi załatwiona.

— Panie prezesie — pytamy dalej — ile członków liczy obecnie okręg łódzki?

— W roku ubiegłym, proszę pana, Ł.O.Z.L.A. posiadało zaledwie 4 członków, dziś jest ich 11-tu.

Na zakończenie proszę pana przyjąć do wiadomości, że jestem doprawdy mile zdumiony, iż prasa, chcąc przekazać się o właściwym stanie rzeczy, dotarła do źródła i za to składam panu najserdeczniejsze podziękowanie.



Dziś początek o godz. 3.30



# NĘDZNICY

## VIKTORA HUGO

Ceny miejsc na I-szy seans:

Wszystkie miejsca balkonowe 1 zł.,

Wszystkie miejsca parterowe 2 zł



Początek o godz. 4-ej, w sobotę i niedzielę o 2-ej, ostatni seans o 10-ej w.

Dziś i dni następnych!!!

Największy  
męczyzna  
świata

# RUDOLF VALENTINO

w nowym literackim  
opracowaniu  
w obrazie p. t.:

## „Niewolnik Zmysłów” (Krew na piasku)

8 dramatycznych aktów na tle namiętnych „Walk Byków” w Hiszpanji, w rolach gł. Rudolf Valentino  
Nad program: 2 aktowa farsa pod tytułem: „Bill Bokser zwycięża.

### Największa rewelacja dla Łodzi!!!

Pierwszy olbrzymi film rosyjski z Krwawej — niedawno minionej przeszłości:

# „BIAŁE NOCE“

(Dzieje primaballeriny Jęgo Cesarskiej Mości)



Reżyserji głoęnego na cały świat rosyjskiego realizatora

**DYMITRA BUCHOWIECKIEGO**

z uroczą, pełną kobiecego powabu **LAURĄ LA PLANTE** w roli głównej.

**Orgjastyczne sceny za kulisami baletu carskiego!!!**

**BACHANALJE OFICERÓW CARSKIEJ GWARDJI!**

**JAK PRZYGOTOWYWANO PRZEWROT!!!**

**Ochrona dział: rozstrzeliwania bojowników rewolucji!**

**Rywalizacja między Wielkim Księciem, Sergjuszem a pofęzonym bogaczem o miłość primaballeriny baletu carskiego!!!**

**Rewelacyjne zakulisy dworu petersburskiego!**

**Film, na który już dawno czekano!!!**

**PREMJERA — JUTRO.**

# CASINO.

PRENUMERATY DZIENNIKÓW,  
czasopism i wydawnictw książkowych

— przyjmuje —

## KSIĘGARNIA „CZYTAJ”

Łódź, Narutowicza 2.

### NOWA USTAWA STEMPLOWA

obowiązuje od dnia 1-go stycznia 1927 r. do nabycia za zł. 1 gr. 20

## w Księgarni „CZYTAJ“

Łódź, Narutowicza 2.

### Radio Gum

PREZERWATYWY

najlepsza marka światowa  
Ządać w składach aptecznych  
aptekach, perfumerjach i w składach optycznych.



Ceny sprzedaży detalicznej za tuzin: Nr 1:03 1 dol. amer  
OLLA jest udowodniono najstarszą produkującą markę światową, udowodniono najbezpieczniejszą.

OLLA ma udowodniono największe rozpowszechnienie Pełna gwarancja za każdą sztukę.

Najlepsze patefony i płyty

## „Polton“

Piotrkowska № 47.

### INSTYTUT „KEVA“ PARIS

ODDZIAŁ w ŁODZI, Cegielniana № 6 m. 3.

Odmlad anie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Odłuszczenie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy — Upiększanie twarzy na balu i wieczorki. Przyjm. od 10—8 w., panowie od 2—4.

Lekarz - dentysta  
**F. Korowicz**

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294, codziennie od godz. 2—7 wiecz.

**DR. MED. JUBILIZ**  
Cegielniana 43  
Tel. 41-32.  
Choroby skórne, we  
wycie i mocznicowe  
Leczenie szaluz-  
nym stoncem wy-  
zynowem.  
Przyjmuje od  
8 do 10 rano  
i od 5—8 w.

### LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet denty — styczny przy Górnym Rynku, —  
**Piotrkowska 294, tel. 22 89,**  
(przy przystanku tramw. pabjanickich),  
przyjmuje chorych w chorobach wszy-  
stkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej  
po poł. Szczepienie ospy, analizy (mo-  
czu, kału, krwi, płwocin etc.) operacje  
opatunki.

**Porada 3 złote.**

— Wizyty na mieście. —  
Zahiegi i operacje od umowy. Kąpiele  
świetlne. Naświetlania lampą kwarcową.  
Zęby sztuczne, korony złote, pia-  
tynowe i mosi. Roentgen.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med.

## BRAUN

g. 8 do 10 rano  
i od 5—8 w

Poludniowa № 28  
tel. 40-26

Specjalista chorób  
skórnych i wene-  
rycznych Leczenie  
świetłem, (Lampa  
kwarcowa.

Przyjmuje  
od 9—11  
i od 5—8.

gubiono legityma-  
cję służbową nr.  
44, wydaną przez  
Okręg Szkolny  
Edwardowi Sikor-  
skiemu. Odnieść  
za wynagrodzeniem  
na ul. Pomorską 16  
104-4

Inteligentna izr. ze znajomością robót, muzyki, tańców, przyjęta zostanie do pieg wszorzędnej freblowki. Po roku praktyki świadełtwo i posada. Szczegółowe o- fierty sub. Samo dzielność.

potrzebny fryzjer lub fryzjerka dla W. Bogdanowicz Nawrot Nr. 43

gubiono legityma-  
cję służbową nr.  
44, wydaną przez  
Okręg Szkolny  
Edwardowi Sikor-  
skiemu. Odnieść  
za wynagrodzeniem  
na ul. Pomorską 16  
104-4

Prenumerata: W Łodzi zł. 4.00 miesięcznie.—Zamiejskowa 5 zł. miesięcznie.—Zagranicą 7 złotych miesięcznie.—  
Odnoszenie do domów 40 groszy.

Głoszenia:

ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetry (na stronie 10 szpalt). W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty). Zaręczynowe i zaślubin pd tekście 10 zł. Zamiejskowe o 50 proc. Zagr. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobnie 10 gr. Pospuk. pracy 5 gr. Najm. 50 gr

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49.  
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44  
Telefon administracji 22-14

po poł. Rękopisów niezamówio-  
nych nie zwraca się. — — —  
Godziny przyjęć redakcji 6—7

Głoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika” Sp. z ogr. odp. Władysław Polak.

W drukarni „Republiki” Łódź, Piotrkowska 49 i 15.

Redaktor odpow. Józef Burman.